



The Holy See

VIAGGIO APOSTOLICO DEL SANTO PADRE FRANCESCO
IN KENYA, UGANDA E NELLA REPUBBLICA CENTRAFRICANA
(25-30 NOVEMBRE 2015)

SPOTKANIE Z KAPŁANAMI, ZAKONNIKAMI I SEMINARZYSTAMI *Przemówienie Nairobi, Saint Mary's School*

26 listopada 2015 [\[Multimedia\]](#)

V. *Tumsifu Yesu Kristu!* (Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!)

R. [*Milele na Milele. Amina*] (Teraz i na wieki. Amen)

(Po angielsku) Dziękuję za waszą obecność. Bardzo chciałbym mówić do was po angielsku, ale mój angielski jest bardzo ubogi. Wynotowałem sobie i chciałbym powiedzieć wam tak wiele, wam wszystkim i każdemu z was, ale boję się mówić i wołałbym przemawiać w swoim języku ojczystym, czyli po hiszpańsku. Prałat Miles jest tłumaczem. Dziękuję bardzo za wasze zrozumienie.

(dalej już po hiszpańsku) Kiedy czytany był list św. Pawła poruszyły mnie następujące słowa: „Mam właśnie ufność, że Ten, który zapoczątkował w was dobre dzieło, dokończy go do dnia Jezusa Chrystusa” (*F/p 1, 6*).

Pan wybrał was wszystkich, wybrał nas wszystkich. I to On rozpoczął swe dzieło w dniu, w którym spojrzął na nas w czasie chrztu. W dniu, w którym spojrzął na nas później, gdy powiedział nam: „Jeśli chcesz, pójdz ze Mną”. No i stanęliśmy w szeregu i ruszyliśmy w drogę. Ale to On rozpoczął tę drogę, nie my! To nie my to zrobiliśmy!

W Ewangelii czytamy o pewnym uzdrowionym, który chciał iść za Jezusem a On mu powiedział: „Nie”. Aby pójść za Jezusem Chrystusem – czy to w kapłaństwie, czy w życiu konsekrowanym – trzeba przejść przez bramę, a tą bramą jest Chrystus. To On wzywa, On rozpoczyna, On dokonuje dzieła. Niektórzy chcą wejść przez okno. Ale tak nie można. Proszę, jeśli widzisz, że twój kolega

czy koleżanka wszedł przez okno, obejmij go i wyjaśnij mu, że lepiej, aby oszedł i służył Bogu w inny sposób, gdyż nigdy nie doprowadzi do końca dzieła, którego nie rozpoczął Jezus – On sam – przez bramę.

I to nas powinno doprowadzić do uświadomienia sobie, że jesteśmy osobami wybranymi. „To na mnie spojrzał, mnie wybrał”. Wielkie wrażenie robi na mnie początek 16. rozdziału Księgi Ezechiela: „Byłaś córką cudzoziemców, świeżo narodzoną i porzuconą. Przechodziłem obok ciebie, umyłem cię i wziąłem ze sobą”. Oto jest dzieło, które Pan rozpoczął, gdy na was spojrzał!

Niektórzy nie wiedzą, dlaczego Bóg ich wzywa, ale słyszą, że Bóg ich wezwał. Idźcie spokojnie, Bóg sprawi, że zrozumiecie, po co was wezwał. Są inni, którzy chcą iść za Panem dla zysku, dla korzyści. Przypomnijmy matkę Jakuba i Jana: „Panie, chcę Cię prosić, abyś, dzieląc tort, dał największy kawałek moim synom, żeby jeden był z Twojej prawej strony a drugi po lewej”. I to jest pokusa kroczenia za Jezusem ze względu na ambicje: ambicję pieniądza, ambicję władzy. Wszyscy możemy powiedzieć: „Gdy ja zacząłem iść za Jezusem, to mi się nie przytrafiło, ale innym tak”, i stopniowo zasiano to w twoim sercu niczym kąkol.

W życiu pójścia za Jezusem nie ma miejsca ani na własne ambicje, ani na bogactwa, ani na bycie ważną osobą w świecie. Za Jezusem idzie się aż do końca Jego ziemskiego życia: na krzyż. Później myśli On o wskrzeszeniu nas, ale do tego punktu musisz sam dojść. I mówię wam to poważnie, gdyż Kościół nie jest jakimś przedsiębiorstwem ani organizacją pozarządową. Kościół jest tajemnicą, jest tajemnicą spojrzenia Jezusa na każdego z nas, któremu mówi: „Pójdź za Mną”.

Czy to jest jasne? To Jezus nas powołuje, wchodzimy przez bramę, nie przez okno, kiedy wzywa nas Jezus, a później idziemy drogą Jezusa.

Jest oczywiste, że gdy Jezus nas wybiera, to nas nie "kanonizuje". Jesteśmy nadal takimi samymi grzesznikami. Chciałbym was zapytać: jeśli jest tu jakiś kapłan czy jakaś zakonnica, którzy nie czują się grzesznikami, niech podniesie rękę. Wszyscy jesteśmy grzesznikami, ja jako pierwszy, potem wy, ale prowadzi nas naprzód czuła troska i miłość Jezusa.

„Niech Ten, który zapoczątkował w was dobre dzieło, doprowadzi je do końca”. To nas prowadzi naprzód – to, co rozpoczęła miłość Jezusa.

Czy przypominacie sobie z Ewangelii, kiedy zapłakał Jakub Apostoł? Czy ktoś z was to pamięta czy nie? A kiedy zapłakał Jan Apostoł? Nie. A kiedy zapłakał którykolwiek inny z apostołów? Tylko jeden, jak mówi Ewangelia, zapłakał: ten, który zdał sobie sprawę, że jest grzesznikiem. Tym grzesznikiem był ten, który zdradził swego Pana i gdy sobie to uświadomił, zapłakał. A później Jezus uczynił go papieżem. Któż zrozumie Jezusa? To jest tajemnica.

Nigdy nie przestawajcie płakać. Gdy u jakiegoś kapłana, zakonnika lub zakonnicy wysychają łzy,

to coś tutaj nie jest w porządku. Trzeba płakać nad własną niewiernością, płakać z powodu bólu świata, nad ludźmi odrzuconymi, nad opuszczonymi starcami, nad zabitymi dziećmi, płakać z powodu rzeczy, których nie rozumiemy. Płakać, gdy pytają nas: dlaczego? Nikt z nas nie ma wszystkich odpowiedzi na te „dlaczego?”.

Był pewien autor rosyjski, który zadawał sobie pytanie, dlaczego dzieci cierpią i za każdym razem, gdy pozdrawiam dziecko chore na raka, mające guz czy jakąś rzadką chorobę, pytam sam siebie, dlaczego to dziecko cierpi i nie znajduję na to odpowiedzi. Spoglądam jedynie na Jezusa na krzyżu. Są sytuacje w życiu, które prowadzą nas jedynie do płaczu, podczas spoglądamy na Jezusa na krzyżu. To jest jedyna odpowiedź na niektóre niesprawiedliwości, na niektóre bóle i niektóre sytuacje życiowe.

Święty Paweł powiedział swoim uczniom: „Pamiętajcie o Jezusie Chrystusie, pamiętajcie o Jezusie ukrzyżowanym”. Gdy jakaś osoba zakonna czy kapłan zapomina o Chrystusie ukrzyżowanym – biedactwo – popadł w bardzo brzydki grzech, grzech, który budzi obrzydzenie w Bogu, który wywołuje wymioty w Bogu – jest to grzech letniości. Drodzy kapłani, bracia i siostry, dbajcie o to, aby nie wpaść w grzech letniości.

Cóż jeszcze mogę wam powiedzieć? Chciałbym pozostawić wam przesłanie, płynące z mego serca: abyście nigdy nie oddalali się od Jezusa. Oznacza to: abyście nigdy nie przestawali się modlić. „Ależ, ojcze, ileż razy jest to takie nudne modlić się... To męczące, usypiające...”. No cóż – zasypiajcie przed Panem: to jest sposób modlenia się. Ale trwajcie tak przed Panem! Bądźcie tam, módlcie się. Nie porzucajcie modlitwy!

Jeśli jakaś osoba konsekrowana porzuca modlitwę, dusza usycha, wyjąławia się jak uschnięte gałęzie: są brzydkie, mają brzydki wygląd. Dusza siostry zakonnej, zakonnika czy kapłana, który się nie modli, jest duszą brzydką. Wybaczcie mi, ale tak jest.

Pozostawiam wam to pytanie: czy skracam sobie czas przeznaczony na sen, czy skracam czas na radio, telewizję, na czasopisma, aby się modlić? Czy wolę coś innego? A zatem trzeba stanąć przed Tym, który rozpoczął dzieło i który prowadzi je do wypełnienia w każdym z nas... Modlitwa.

Ostatnią sprawą, o której chciałbym wam powiedzieć – zanim przejdę do następnej – jest ta, że ci wszyscy, którzy pozwolili się wybrać przez Jezusa, mają służyć: służyć ludowi Bożemu, służyć najbiedniejszym, najbardziej odrzuconym, najbardziej zmarginalizowanym przez społeczeństwo, dzieciom, starcom, mają służyć także tym osobom, które nie zdają sobie sprawy z pychy i grzechu, jaki noszą w sobie; mają służyć Jezusowi. Dać się wybrać przez Jezusa znaczy dać się wybrać, aby służyć, a nie aby nam służono.

Mniej więcej rok temu odbyło się spotkanie księży – siostry w tym przypadku są uratowane! W czasie tych rekolekcji codziennie była inna grupa kapłanów, która miała podawać do stołu.

Niektórzy z nich narzekali: „Nie! To my mamy być obsługiwani! Płacimy, zapłaciliśmy, aby nam posługiwano”. Bardzo proszę, nigdy nie może być czegoś takiego w Kościele! Służyć! Nie posługiwać się innymi, ale służyć.

To chciałem wam powiedzieć, co poczułem nagle, gdy usłyszałem to zdanie ze św. Pawła: „Ten, który zapoczątkował w was dobre dzieło, dokończy go do dnia Jezusa Chrystusa”.

Mówił mi kiedyś pewien kardynał, stary kardynał – w rzeczywistości był tylko o rok starszy ode mnie! – że gdy idzie na cmentarz, na którym pochowano misjonarzy, misjonarki, którzy oddali swe życie, pyta: „Dlaczego jutro ich się nie kanonizuje?”, gdyż przeżyli swe życie, służąc. I wzrusza mnie, gdy pozdrawiam po Mszy kapłana czy zakonnicę, która mi mówi: „Już od 30, 40 lat jestem w tym szpitalu z dziećmi autystycznymi lub jestem na misji w Amazonii lub jestem w tym czy innym miejscu”. Porusza to moją duszę! Ta kobieta czy ten mężczyzna zrozumieli, że iść za Jezusem znaczy służyć innym, a nie być obsługiwany przez innych.

No dobrze, bardzo wam dziękuję. Ale jaki nieuprzejmy jest ten papież, czyż nie? Udzielał nam rad, obił nas kijem a nie podziękował. Kocham was i to jest ostatnia sprawa, którą chcę wam powiedzieć – taka wisienka na torcie. Chcę wam naprawdę podziękować. Dziękuję za to, że odważyliście się pójść za Jezusem, dziękuję za każdy raz, gdy czujecie się grzesznikami, dziękuję za każdy przejaw czulej troski okazywanej tym, którzy tego potrzebują, dziękuję za te wszystkie sytuacje, gdy pomagaliście umierać w pokoju tak wielu ludziom. Dziękuję za nadzieję dawaną w życiu. Dziękuję za to, że pozwalaliście sobie pomagać, poprawiać się i przebaczać każdego dnia.

I proszę was, abyście nie zapominali modlić się za mnie, gdyż potrzebuję tego. Dziękuję bardzo!